

(Il Tempo - T.Carmellini, A.Austini, E.Menghi) Wszystko na jednym oddechu, bez zbytniego zastanawiania się jak odpowiedzieć, z cierpliwością jeśli ktoś poczuje się urażony. Radja Nainggolan jest taki, wszystko albo nic i dlatego podoba się Romanistom. Wrócił z Belgii z pewnymi nadziejami na grę na Mundialu, ale poirytowany naciskami na niego w lokalnych mediach, pomocnik Romy odpowiadał bez zastaniania się czymkolwiek na pytania Il Tempo. Od wideo-skandalu z Sylwestra, którego żałował po mecz z Barceloną do rozegrania "bez strachu", telefony Spalletiego z zeszłego lata, aż do oferty, która wpłynęła w styczniu z Chin, gdzie nie nadszedł jeszcze moment, aby pójść. Ninja jest teraz szczęśliwy tutaj. I chce pozostawić swój ślad.

Myślicie o Bologni czy też jesteście już myślami w Barcelonie?

- Wygrała na Dall'Ara dałaby nam motywację i szansę na kontynuowanie pozytywnej serii, mam nadzieję, że przerwa reprezentacyjna nie wpłynie na zespół, gdyż musimy zagrać na maksimum. Potem skoncentrujemy się na Lidze Mistrzów.

Jak wyjść "żywym" z Camp Nou?

- Dobrą rzeczą jest to, że nie mamy nic do stracenia, możemy zrobić coś jeszcze piękniejszego w Europie. Zmierzymy się z zespołem, który nigdy w tym sezonie nie przegrał, będzie ciężko i dla tych, którzy patrzą z zewnątrz wydaje się, że niemożliwym jest ich pokonać. To może być naszym silnym punktem, gdyż biorąc pod uwagę, że już nam się udało, jest to aspekt, który motywuje jeszcze bardziej. Udamy się tam, aby zagrać bez strachu.

Ty jak podejdziesz do meczu?

- Teraz czuję się dobrze, nie odczuwam bólu, z kolei wcześniej miałem pewien problem fizyczny, ale cały czas grałem, gdyż chcę zawsze pomagać drużynie. Czekają nas wiele meczów w ciągu niewielu dni, zatem musimy być świadomi naszej siły i trzymać się mocno. To będzie też najważniejszy moment, aby awansować do przyszłej Ligi Mistrzów: musimy być wszyscy w jednym kawałku.

Zadowolony do tej pory ze swojego sezonu?

- Jest mniej ekscytujący niż w poprzednim roku, gdyż jeśli ktoś gra źle, ale strzela gola, jest i tak chwalony. W tym sezonie strzelam mało, więcej asystuję, jednak przyciągam mniej uwagi: tak zbudowana jest piłka. Czuję się jednak ze sobą dobrze, zawsze dawałem z siebie maksimum, biorę na siebie swoją odpowiedzialność i jeśli sprawy idą źle, mogą mnie spokojnie krytykować.

Ustawienie ma znaczenie?

- Zbyt dużo się o tym mówi, to bzdury. Gram na innej pozycji niż wcześniej, ale są mecze, gdzie grasz dobrze na jednej pozycji i inne, na której grasz źle na innej. Być może teraz mam mniej wolności, ale oddaję się do dyspozycji trenera i nie robię żadnego problemu.

To prawda, że prosiliście Di Francesco o zmianę ustawienia?

- Nie, nigdy do niego nie narzekaliśmy. Niestety w Rzymie tak jest: jeśli wyniki nie przychodzą, mówi się, że wszyscy jesteście przeciwko trenerowi. Tymczasem nie było żadnego spisku, ludzie zbyt dużo mówią, łatwo jest wyrazić myśl, a potem powiedzieć coś dokładnie odwrotnego.

Wyjaśnisz kryzys z grudnia-stycznia?

- Nie wiem naprawdę co powiedzieć. Dzieje się to w każdym sezonie, te spadki pojawiają się zawsze i potem się podnosimy. Co się dzieje? Być może zadowolamy się wynikami, bycie na szczycie być może sprawia, że myśli się, że sprawy pójdą do przodu same. Potem przegrywasz mecz, nie jesteś przygotowany, przychodzi drugi raz i się zaczyna. Gdybyśmy wygrali jeden mecz w środku tego okresu być może podnieśliśmy się wcześniej. Łatwo jest mówić z perspektywy czasu, ale nie mam dokładnego wyjaśnienia.

Jak bardzo naciskał Spalletti, aby sprowadzić ciebie do Interu?

- Było z ich strony zainteresowanie, gdyż trener mnie ceni i wiceversa, choć wymyślano na jego temat tysiące historii... ale zostawmy to. Ja miałem ze Spallettim zawsze dobre relacje, dał mi najlepsze warunki, abym mógł się wyrazić. Jednak na koniec tego lata nie było żadnej szansy, abym odszedł z Romy.

Ty nie chciałeś iść?

- To nie tak, że nie chciałem tam iść, było zainteresowanie, ale nic konkretnego, nie było oferty, a mimo to pisano: "Spalletti zabiera ze sobą Nainggolana, Strootmana, itd.". To były w większości pogłoski.

Z kolei jak bardzo konkretna była propozycja z Chin?

- Było coś, nic poważnego. Byłbym kłamcą, mówiąc, że pieniądze mnie nie interesują, mam 30 lat... Jednak prawdą jest, że w przeszłości odrzuciłem poważne oferty, dwa lata temu mogłem pójść do Chelsea i zarabiać więcej, jednak dla mnie nie istnieje jedynie aspekt ekonomiczny. Wyjaśnię, jedną rzeczą jest powiedzieć: "idę bawić się przez dwa lata w Chinach i brać pieniądze". Są ludzie gotowi na wszystko, nawet prac własnoręcznie, aby tylko iść i brać wszystkie te pieniądze. Inną rzeczą jest czy muszę pozostać na tym samym poziomie i czy powinienem tak często zmieniać miasto i styl życia? Nie mam jeszcze takiego myślenia. Czuje się tutaj dobrze i basta.

Jaki jest Di Francesco w porównaniu do Spallettiego?

- Jest dosyć spokojną osobą, sprawia, że czujemy się bardzo dobrze jako grupa i jest według mnie bardzo mocny taktycznie w 4-3-3. Wykręca dobre wyniki, w pierwszym sezonie w mocnym zespole nie jest złym wynikiem awans do ćwierćfinału Ligi Mistrzów. Ma w głowie pozytywność, która przenosi na zespół. Zarówno on jak i Spalletti są świetnymi trenerami.

Byłoby ważnym dać kontynuację ścieżce jednego trenera?

- Tak, teraz trzeba znaleźć się w pierwszej czwórce i potem Di Francesco musi koniecznie zostać, gdyż właściwym jest, aby kontynuował pracę z tym nowym zespołem.

Ile sezonów będziesz jeszcze grał?

- Zawsze mówiłem, że nie będę piłkarzem do 40 roku życia z prostego powodu: kocham cieszyć się życiem. Robię to także jako piłkarz, co było dla mnie zawsze hobby, podczas gdy najważniejszą rzeczą jest dobre życie. Nie byłbym w stanie grać w mocnym zespole i pozostawać zamkniętym przez cały dzień w domu. Nasze życie jest też bardzo stresujące, gdy sprawy idą źle trzeba uważać gdzie się idzie. Nie jest łatwo, jesteś w podróży przez cztery dni w tygodniu, gdziekolwiek się ruszysz robią zdjęcia i teraz, gdy Totti już nie gra, coraz częściej dotyka to mnie, rozumiecie? [śmiech - dod.red.]. Niezależnie od tego, rozmyślam sezon po sezonie, mam nadzieję czuć się dalej dobrze, potem gdy będzie czas na zostawienie miejsca młodemu, zakończę karierę.

Żałujesz tego wideo z Sylwestra?

- Zrobiłem głupotę, 31 grudnia nigdy nie byłem w domu, być może gdybym był w pobliżu, nie doszłoby do tego. Tymczasem wziąłem telefon i stało się co się stało, przykro mi, gdyż dałem zły przykład, ale taki nie jestem: mam dwie córki, jestem dobry i staram się je jak najwięcej uczyć. Zwłaszcza w ich kierunku była to zła rzecz. Jednak w takich sytuacjach nic się nie rozumie i przeproszenie po fakcie nie ma sensu. Zdarzyło się raz, codziennie nie robię takich rzeczy.

Jak przyjąłeś wylądowanie na trybunach z Atalantą?

- Klub nałożył na mnie grzywnę, podjęli decyzję, którą spokojnie podzieliłem, nie było żadnego załamania między mną a Monchim, trenerem czy prezydentem. Nie powiedziałem pół słowa, to było właściwe, biorę na siebie moją odpowiedzialność, pozostaję cicho, im szybciej przestanie się o tym mówić, tym lepiej.

Obróćmy to w żart: w padel grasz lepiej niż na tym wideo?

- Nie widziałem więcej piłek, zatem... [śmiech - dod.red.].

Wśród komentarzy na żywo pojawił się Balotelli.

- Tak, to pamiętam... Nie mogę powiedzieć niczego przeciwko niemu, jesteśmy bardzo podobni jeśli chodzi o styl życia, człowiek ma prawo robić to co chce: tak to widzę. Tu we Włoszech Mario przykuwa taką uwagę jak w belgijskich mediach, również jego nazywają "bad boy", ale to nonsens. Nigdy nie miałem problemów z moimi kolegami, nigdy nie zrobiłem nikomu krzywdy i wszystkim zostawiam w spokoju. Potem jednak widzą jak zrobisz jedną rzecz i tworzą niestworzone historie: w Belgii jest z tym ciężko. Niestety jeśli popełnisz błąd w wieku 18-19 lat, przypną ci etykietę i będziesz ją nosił zawsze.

Trener Martinez zmienił zdanie na twój temat?

- Nie wiem, powiedział, że nie będzie dokonywał wyborów w oparciu o publikę, rozumiecie? Żarty na bok. Cieszę się, gdyż poczułem ciepło ludzi nie spodziewałem się tego. Teraz poznałem lepiej ludzką część trenera, nie wyobrażałem go sobie takiego: przydarzyła mi się szczególna rzecz, poprosiłem go po pozwolenie na opuszczenie zgrupowania i puścił mnie, mimo że miał być rozruch. W mojej sytuacji bałem się nawet zapytać, ale pozwolił mi na spokojnie.

Pojedziesz na Mundial?

- Mam nadzieję, daję z siebie wszystko, ale to nie zależy ode mnie. Wierzyłem już cztery lata temu i nie zostałem powołany. Teraz myślę o robieniu swojego i wybór pozostawiam Martinezowi, mimo że myślę, że zasłużyłem na miejsce.

Skąd Belgia ma te wszystkie talenty?

- Sektor młodzieżowy znajduje się w światowej czołówce, w przeszłości Anderlecht grał w Viareggio, drużyną o rok młodszą od rywali i był zawsze w najlepszej ósemce. Nie wszyscy potem dostają się na szczyt, kontekst, w którym dorastasz jest czasami trudny. Ja miałem szczęście przenieść się do Włoch w bardzo młodym wieku, rozwinąć się i zostawić wszystko za sobą. Jako reprezentacja możemy się poprawić: na Euro odpadliśmy zbyt wcześnie.

A scudetto masz nadzieję, że kto wygra?

- Powiem prawdę, mam na pieńku z Juve, ale mam nadzieję, że wygrają oni. Nie mam nic przeciwko Napoli, zasługują na wygraną ze względu na to jak grają, ale jeśli przez pięć lat zajmują drugie miejsce i potem wygra zespół inny niż Juve, umarłbym z zazdrości.

Kto jest waszym prawdziwym rywalem w walce o Ligę Mistrzów?

- To zależy przede wszystkim od nas. Lazio ma Ligę Europy, grają w czwartki i nie będzie łatwo. Inter jest zespołem, który zagrał pięć złych meczów, potem udali się

do Genui wygrali 5-0 na ciężkim terenie: to rzeczy nie do wyjaśnienia. My zaliczyliśmy spadek formy, być może tak samo oni i teraz się podnieśli. Mam nadzieję, że na koniec Roma będzie w pierwszej czwórce, co jest zbyt ważne. Są jeszcze bezpośrednie mecze do rozegrania, my mamy derby.

Lazio lamentuje nad błędami sędziowskimi.

- Widzą karnych gdy ich nie ma i według mnie zdarzyło się, że w niektórych meczach błędy były na ich korzyść. Również nam zdarzyło się protestować dużo w przeszłości, dla przykładu, gdy zagwizdano dwa karne z Juve za faule przed polem karnym. Epizody są nieskończone, jednak trzeba iść przed siebie. Tymczasem laziali mówią nadal o faktach z trzeciej kolejki, a tymczasem jesteśmy przy trzydziestej...

Podoba ci się Var?

- Trochę zbyt dużo się go używa, sędzia jest uzależniony i jeśli oglądają powtórki w dziesięciu, wówczas również ja mogę wykonywać ich pracę. Pomyłki są rzeczą ludzką, błędy popełniają wszyscy, według mnie Var powinien być brany pod uwagę tylko w ważnych momentach meczów, w przeciwnym razie gra jest zatrzymywana zbyt często. Widziałem dawanie czerwonej kartki za wejście ocenione na wideo, podczas gdy na boisku ten gracz nie dostał nawet żółtej kartki. Jeśli jednak sędzia nie poczuwa się do wykluczenia gracza, wówczas powinna zostać wiążącą jego ocena na żywo.

Ocena Monchiego?

- Świetny. Przebywa tutaj codziennie, w porównaniu do Sabatiniego jest bardziej zaangażowany w szatnię, przychodzi, rozmawia, jest zawsze dostępny i gdy coś mówi, robi to. Nie ma problemów jeśli musi nas napomnieć: lubię takich ludzi.

Totti dyrektor?

- To mu bardzo pomaga. Dopiero co zakończył karierę, wie jak być blisko drużyny i w jaki sposób myślą piłkarze. Podaje pomocną dłoń, tak pozytywne wdrożenie się Monchiego w szatnię było możliwe również dzięki Francesco, który czasami mówi w imieniu dyrektora sportowego. I w pewnych sprawach łatwiej jest wysłuchać nam Tottiego niż Monchiego.

Dlaczego Schick ma trudności?

- Jest młodym chłopcem, ma 20 lat. W Sampie grał świetnie, widać, że ma dużo jakości, na treningach potrafi robić rzeczy godne dobrego gracza, ale w Rzymie musi udowodnić wszystko natychmiast, co jest trudne. Tutaj gdy zepsujesz trzy pierwsze mecze, wygwizdują cię. Boi się też, gdyż dużo za niego zapłacili, zawsze oddaje się do dyspozycji, daje maksimum, chciałby być od razu decydujący i być może brakuje mu gola. Jednak nie mam wątpliwości: jest mocny.

Dlaczego ściąłeś ogon?

- Ściąłem tylko na chwilę, później zrobię go ponownie. To moja rzecz, podoba się bardzo dzieciom i wkrótce wrócę do "normalności".

Czego żałujesz?

- Powtarzam sobie każdego dnia te zdanie: jutro może mnie już nawet nie być, ale cieszyłem się życiem tak bardzo jak chciałem. Zatem żałuję niewiele.

Autor: abruzzo